

Rozmowa **Dariuszem Preislerem**, pisarzem, autorem książki *Sztuka kaligrafii*, która ukazała się na rynku w kwietniu br. nakładem wydawnictwa M-Druk.

# Sztuka kaligrafii

**DARIUSZ URBANOWICZ: Jest Pan bardziej Mosinianinem, czy nadal Puszczykowianiem?**

**DARIUSZ PREISLER:** – Cóż, to wbrew pozorom trudne pytanie. Od urodzenia mieszkałem w Puszczykowie, tam też chodziłem do Szkoły Podstawowej nr 1, natomiast od pewnego czasu mieszkam w Mosinie. Oba miasta różnią się od siebie klimatem i architekturą, choć dzieli je od siebie niewielka odległość. Daleki jestem od wszelkich rankingów. Kocham je oba, mieszkają w nich wspaniali ludzie. Ale prawdą jest fakt, że to środowisko mosińskie pierwsze wyciągnęło do mnie rękę, nad wyraz ciepło odniosło się do mojej twórczości, za co jestem mu niezmiernie wdzięczny. Miałem kilka obiecujących spotkań, zostałem zaproszony do udziału w VI edycji „Szeroko na Wąskiej”, a ze strony Miejskiej Biblioteki Publicznej i Domu Kultury padła propozycja zorganizowania wieczoru autorskiego.

**Z wykształcenia jest Pan Filozofem, Sztuka Kaligrafii to Pana pierwsza książka?**

– Tak, jest nie za gruba, ale napisanie jej zajęło mi 5 lat! Jest to zbiór opowiadań, które powstawały w różnych okresach mojego życia. Każde z nich niesie z sobą różny, osobisty ładunek emocjonalny, mówi, całkiem o czymś innym. Opowiadania mają charakter filozoficzny i utrzymane są w konwencji realizmu magicznego. Spajają je podstawowe kategorie egzystencjalne jak śmierć, przemijanie, samotność, bezradność wobec losu. W utworach światy przenikają się, niekiedy krzyżują, niekiedy biegną równoległe. Historie nie są umieszczone chronologicznie, tak jak powstawały. Mój wydawca postanowił je przemieszać. Pierwszym opowiadaniem, które napisałem, jest „Taksydermia”, a znalazło się w środku książki.

**W opowiadaniu otwierającym zbiór pojawia się kasyno, lubi Pan hazard?**

– Kasyno, to pretekst. Jest to utwór o tym, że niekiedy pod wpływem emocji podejmujemy pochopne decyzje i skutków ich żałujemy przez całe życie. Pozwoliłem sobie na luksus i posłałem mojego bohatera do kasyna, w którym może wygrać inne wspomnienia niż ma. Przy okazji okazało się, że pensjonat, w którym się znalazł, to nieźle prosperujący biznes, a na zmianie wspomnień można nieźle zarobić. Mój bohater wie, że jeśli nie zaryzykuje, będzie dalej żył nieszczęśliwy. Przecież to bajka o spełnianiu marzeń. Zdaje się, że nadal jestem chłopcem marzycielem i pozwalam spełniać marzenia moim bohaterom.



**Trudno nie oprzeć się wrażeniu, że wiele elementów w książce jest przewrotne i prowokujące.**

– Już patrząc na okładkę można się nabrać. Książka ma wiele płaszczyzn i kodów. Jeśli ktoś odniesie się do zewnętrznej warstwy, może wpaść w pułapkę. „Sztuka Kaligrafii” z pewnością nie jest pozycją komercyjną. Tu nie jest takie na jakie wygląda, nie jest powiedziane wprost. Nie zamierzałem napisać czytadła, tylko książkę, do której chce się wrócić po czasie. Czy to mi się udało i tak się stanie, tego nie wiem? Czytelnicy zadecydują.

**Tytuł książki także może zmylić.**

– Tytuł pochodzi od opowiadania, które jest kluczowe dla całości i dlatego zostało ujęte jako ostatnie, ponieważ ma spinać książkę. To historia zmyślona, choć posłużyłem się postacią autentyczną jednego z mniej znanych Cesarzy Rzymskich. Imperator odkrywa, że w zwojach spisanych przez jego stryja znajdują się opowieści będące opisem przyszłości. Wszystkie co do joty są prawdziwe, zgadzają się z faktami. Przypomina sobie, że marzeniem stryja było, aby i On został kaligrafem. Niestety stało się inaczej, mimo, iż teraz jest najpotężniejszym człowiekiem na świecie, żałuje, że nie postąpił inaczej. Ostatni zwoj, jaki czyta przepowiada Jego śmierć. To opowieść tragiczna o samotności i przeznaczeniu.

**Które opowiadanie jest dla Pana najbardziej osobiste?**

Bez wątpliwości „Petryczka”. To magiczna historia, podróż w przeszłość, po to, by pożegnać się z ukochanymi osobami, rodzicami. Wiem, jak każdy człowiek cierpi z powodu utraty najbliższych, doświadczyłem tego w młodości. W moim opowiadaniu zmarli rodzice nadal istnieją nie tylko w naszej pamięci,

bowiem po śmierci ich dusze zamieszkują w drzewach. Wystarczy pójść do lasu, by się o tym przekonać.

**Jak na pisarza ma Pan nietypowe zajęcie, jest Pan trenerem tenisa.**

– Dzięki tenisowi się utrzymuję, pisanie zaś jest moją pasją. Choć czasem te granice zacierają się i sam już nie wiem kim jestem. Prawdą też jest to, że praca fizyczna na kortach z młodzieżą pozwala mi zachować odpowiednią równowagę psychiczną i dystans do pisania. Zawsze myślałem, że powinienem pracować na uniwersytecie, pisać doktorat i realizować się naukowo. Dopiero z czasem zrozumiałem, że połączenie literatury i sportu, pozornie skrajnych zainteresowań, tworzy całkiem inną jakość i nie musi z sobą kolidować.

**Jeśli chciałby Pan zarekomendować własną książkę, jak zachęcił by Pan czytelników?**

– Cóż powiedziałbym; zapraszam do lektury książki „Sztuka Kaligrafii”, niesamowitych opowiadań z odrobiną refleksji o tym kim jesteśmy i dokąd zmierzamy, nie do końca mając na to wpływ. Książkę można kupić w księgarniach w całej Polsce, ich adresy, recenzje oraz audycja radiowa są dostępne na mojej stronie autorskiej [www.sztukakaligrafii.pl](http://www.sztukakaligrafii.pl). Z pewnością wkrótce znajdzie się tam dokładny termin wieczoru autorskiego, na który wszystkich serdecznie zapraszam. ■

